Rok IV. Kraków, 7 marca 1873. Nr. 89.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Mikołajskiéj Nr. 445.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie złr. 1 cnt. 10,
w Austrji złr. 1 cnt. 25,
w Niemczech 25 srgr. we Francji, Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Sąd na sędziego.

Ballada piekielna.

W Erebu cieniach
Gwar niepomierny,
W salach, podsieniach,
Natłok niezmierny;
Bo od Charona
Telegram świeży:
Że w bramy piekła
Ważny gość bieży.

Już przewiosłował
Przez Styksu wody,
Już go prowadzą
Na wieczne gody.

W sądowéj sali
Sam Minos siada,
A obok niego
Najwyższa Rada.
Z boku na ławie
Przysięgli sędzie;
Zaś w drugiéj nawie
Ten, co winnego
Obrońcą będzie.
Bo tylko w Moskwie
Praw nie szanują,
Obwinionego
Jak psa traktują.

W przysięgłych ławie
Zastęp wspaniały:
Przewodniczącym
Jest tu Car Biały.
Za Mikołajem,
Według swéj miary:
Idzie Metternich,
Kaunitz, Fryc stary;
Potem Murawiew
I Katarzyna.
Daléj Siemiaszko,
Zdrajców drużyna;
W końcu Paszkiewicz
Z hetmańską laską,
A jako świadek
Pułkownik *Hłasko*.

Już go prowadzą
Piekielne zuchy,
Już Cerber woła:
„*Ściszcie się!* duchy!"
Minos wzniósł berło,
Którém się wspierał.
Bada: „Kto jesteś?"

„**Tuchołko** jenerał."

„Zkąd rodem? wyznanie?
Jakie zasługi i jakie
Twojego życia
Było zadanie?"

„Jam Małorusin, schyzmatyckiéj wiary*)
W szeregach wojska służyłem Carowi;
Zasługi moje bez ceny, bez miary,
Tysiące ofiar składałem tronowi;
Imię me sławne i rozgłośne wszędy,
Gdyż jako prezes wojennego sądu,
Srodze tępiłem buntownicze pędy,
By nie wyrosły na pohybel Rządu.
Gdzie polska mowa głośna, czy w ukryciu,
Pytaj w Warszawie, pytaj w całym kraju,
Wybadaj starców i dzieci w powiciu,
Kto im torował gościniec do raju
Knutem, więzieniem, stryczkiem i Sybirem,
Kto im był sędzią i katem i żbirem?

*) Zeznanie niezupełnie zgodne z prawdą; Tuchołko bowiem, urodził się katolikiem, przyszedłszy do *rozumu* przyjął luteranizm, a dopiero na dziesięć dni przed śmiercią został prawosławnym. *(Przyp. Red.)*

Tuchołko! krzykną. Jam dumny z téj chwały,
Bo mych wyroków nawet Car wspaniały
Nigdy nie mazał. Gdym wyrzekł: „Niech wisi!",
Już wisiał. A ty śmiesz, Minosie,
Wbrew woli Cara igrać mi na nosie!
Takażto wdzięczność? takie koleżeństwo?
Sądzić sędziego — czyżto nie błazeństwo?
Toż moja łaska, dobra moja wola
Tłumy polaków w piekło ci nagnała!"

„Fałsz!" wrzaśnie Minos „kłamstwo i swawola!
Żadna z twych ofiar do nas nie zajrzała;
Choć między niemi były różne dusze,
Którym piekielne groziły katusze,
Tyś mi je ukradł męczeństwem na ziemi;
Przez całą wieczność nie spotkasz się z niemi.
Lecz dosyć tego, niepotrzebna zwada;
Pułkownik Hłasko niech świadectwo składa."

Hłasko.

„Wysoki Sądzie! mnie Warszawa cała
Zna jak pierwszego sługę jenerała.
Tajnéj policji chluba i ozdoba,
Naczelnik żbirów i szpieg z powołania,
Byłem psem gończym, rosła ma chudoba...
Lecz i Tuchołko miał zysk z polowania.
Jam brał, com *znalazł;* on chwycił *donację*,
Rangę, ordery i gratyfikacje.
Przyszło nareszcie rozczarowanie,
Kiedy w łeb wzięło zyskowne powstanie;
Zabrakło winnych, przestępców nie było,
Źródło dochodów znacznie się zmniejszyło.
Niemiła sprawa — a więc rada w radę...
Fałszywe skargi na me biurko kładę;
Bogatych ludzi, bez racji, pardonu,
Do *dziesiątego* ciągnę pawilonu.
Tuchołko sądził, a ja pokryjomu
Grube pieniądze znosiłem do domu.
Więzień, gdy głupi, na Sybir wędrował;
Gdy się okupił, obu nam dziękował.
Szło nam bezkarnie przez czas dosyć długi,
Aż rzecz zwąchały inne carskie sługi.

Zrobiono *donos* — jenerał ocalał;
Ja, żem złodziejstwem dla niego się zwalał,
Padłem ofiarą; a gdy mówić chciałem,
Zręcznie, w więzieniu, otruty zostałem.“

Tu Minos się zwróci do przysięgłych ławy
I rzecze: „Może kto z panów łaskawy
Obwinionemu zadać chce pytanie?“
Więc car Mikołaj: „Proszę wyznać szczerze,
Czy te łotrostwa — w dobréj lub złéj wierze
Spełniane przez was — utrwaliły w kraju
Potęgę cara a mojego syna?“

Tuchołko.

„Nie!“

A znów Metternich: „Powiedz mi, hultaju,
Bym mógł ocenić, jak wielka twa wina:
Czy, niszcząc w Polsce i szlachtę i chłopy,
Miałeś na celu dobro Europy?“

Tuchołko.

„Nie!“

. . . .

Skończona rozprawa.
„*Winien!*“ przysięgłych jednomyślne zdanie.
Więc Minos według piekielnego prawa
Ogłasza wyrok, (publiczność niech wstanie):

„Jenerale!
Coś zuchwale
Bliźnich, braci,
Ścinał, wieszał,
Ich majątkiem
Się pocieszał —
Będziesz wisiał
Całą wieczność;
A przez grzeczność,
Mój kochanku,
Będziesz ścięty
Co poranku.
Zaś wieczorem
Dla odmiany,
Będziesz, bratku,
Rozstrzelany.
W nocy łoże Madejowe
Dam ci za posłanie,
Knut z nahajką z twojéj skóry
Na drugie śniadanie.
Wieki miną
I przeminą
Na takiéj katuszy —
To nagroda zasłużona
Dla siepacza duszy.“

Djabeł.

Ogłoszenie wielkopostne.

Dla osób niemających ochoty pościć, wydaje *Djabeł* dyspensę za opłatą 2 złr. od osoby; osoby duchowne płacą cenę podwójną.

Kwestja międzynarodowa.

Spokój Europy o mało nie został zakłócony; naruszenie pruskiéj granicy pod Bytomiem i postrzelenie przytém urzędnika pruskiego przez moskiewskiego oficera, mogłoby doprowadzić do wojny europejskiéj, gdyby napad podobny nastąpił ze strony Danji, Grecji i t. p., ale *kruk krukowi oka nie wykole*. Zesłana z Petersburga komisja śledcza, po sprawdzeniu okoliczności, uznała, że Prusy *rzeczywiście* zostały pokrzywdzone i że należy im się ze strony Rossji słuszne zadosyćuczynienie. Zadosyćuczynienie to, za wzajemném porozumieniem się, ułożono w następujący sposób: ponieważ postrzelony urzędnik pruski jest *polakiem*, Rossja zobowiązała się przeto postrzelić jednego ze swoich urzędników, również polaka — a tak i wilk będzie syty i owca cała.

Tricoche i Cacolet.

(Scena za sceną.)

OSOBY.

Bartłomiej Rzepakiewicz, lat 50.
Nasturcja, jego połowica, lat 45.
Fruzia, lat 20) ich córki.
Lola, lat 13)
Icek, faktor.
Redaktor dziennika politycznego.
Kelner hotelowy.
(Rzecz się dzieje w okolicy *Jasełek* Przeglądowych.)

Akt I.

Scena przedstawia brudny a drogi numer w hotelu. (*Fruzia* i *Lola* przed zwierciadłem przymierzają świeże kapelusiki. *Nasturcja* je podziwia.)

Bartłomiej (wchodząc).

No, cieszcie się, moje panny — z Bankiem dla handlu i przemysłu nie tak źle, jak u nas gadano. To były panie kalumnje. Bank jak stoi tak stał, jeszcze mu zielone firanki w oknach dodali. Procent wypłacili. Dywidendy wprawdzie nie dali, ale bo iluminacja, panie, dużo kosztowała. Grosze tedy w kabzie są i nie będziecie moje dzieci żałować, żeście z ojcem do Krakowa przyjechały. Zrobię wam frajdację jakiéj chcecie. No, co chcecie?

Nasturcja, Fruzia i *Lola* (razem).

Strojów!

Bartłomiej.

To swoją drogą. Ale jak chcecie się zabawić? gdzie chcecie iść wieczorem?

Fruzia.

Na konne sztuki.

Bartłomiej.

Kiedy niema.

Lola.

To do teatru.

Bartłomiej.

Tak, toby nie źle było. Tylko czy to przypadkiem dziś nie *Helena?*

Lola.

Dla czego się tatko boi Heleny?

Bartłomiej (zakłopotany).

Ależ nie boję, któż mówi, że się boję. Tylko jéj nie lubię.

Lola.

Czy dla tego, że sprowadziła wojnę trojańską? prawda tato! o i myśmy ją zato na pensji znienawidziły.

Bartłomiej.

A tak, tak. (dzwoni) Zaraz się dowiemy.

Kelner (wchodzi).

Co pan każe?

Bartłomiej.

Afisz dzisiejszy.

Kelner.

Afisz zabrał pan właściciel.

Bartłomiej.

A to na co?

Kelner.

Musiał go potrzebować. Ale nasz faktor umie afisz na pamięć. Zawołam go (wychodzi).

Icek (we drzwiach).

Wielmożny pan z przeproszeniem, życzy na teatr? grają śliczne śtukę: Trykot i Czekolat — bardzo porządne osobe — same książe, baroni, bankierów i jeden los turecki.

Bartłomiej.

Mniejsza o to, ale czy sztuka przyzwoita?

Icek.

Barz moralne — w gazecie pisało, że bardzo moralne...

Bartłomiej.

W jakiéj gazecie?

Icek.

W *Kraj*. To fajn gazeta. Ma własne kamienice i prasuje się własną prasą.

Bartłomiej.

To co innego. Jeżeli *Kraj* tak pisze, to nie ma się co namyślać. Idziemy do teatru.

Akt II.

Scena przedstawia lożę pierwszego piętra — w głębi scena.

Lola i *Fruzia*, wystrojone jak na odpust w parafji, siedzą na przodzie loży. Po za niemi *Nasturcja*. Na scenie bankier namawia żonę, żeby dała rendez-vous turkowi. *Bartłomiej* wchodzi do loży.

Publiczność.

Pst!

Bartłomiej (do siebie).

Cóż u djabła — drzwiami skrzypnąć nie można? Musi być strasznie zajmująca! (siada cichutko).

Nasturcja.

Gdzieżeś był tak długo!

Publiczność.

Pst, cicho!

Bartłomiej (półgłosem).

Do stu piorunów! żonie do męża już mówić nie wolno?

Publiczność.

Pssssssssst.

Nasturcja.

Gadaj mi zaraz, gdzieś był?

Bartłomiej (pianissimo).

Na kufelku, moja duszko, zagadało się. (do córek) Cóż, dzieci, sztuka zabawna?

Fruzia (skromnie).

Ja nic nie rozumiem proszę papy.

Lola.

Nierozumiesz? A to dziwna rzecz; ja, bo wszystko rozumiem. Bankier chce aby jego żona była grzeczną dla turka, a ona woli być grzeczną dla katolika. Prawda papo, że to ładnie z jéj strony, jabym tak samo zrobiła, bo tak stoi w katechizmie? O, patrz tylko tatku, teraz ucieka z księciem z domu męża przed turkiem.

Bartłomiej.

Głupia jesteś — ona nie ucieka, tylko tak sobie wychodzą... na spacer. (na stronie) Wolałbym już Helenę.

Na scenie.

Portret mojéj matki! koniecznie! Dopóki matka moja będzie ze mną, niczego się nie boję!

Lola.

Czegóżby ona się bała, proszę papy?

Bartłomiej.

Deszczu. Widzisz więc, bierze ten portret...

Lola.

Zamiast parasola. Rozumiem.

Bartłomiej.

A tak, tak. (na stronie) Fruzia cała jak karmazyn. Téj już parasolem nie zaspokoi. Bodaj tego Icka kolka zakłuła!

(Przeciągłe brawa i oklaski, zwłaszcza z parteru — orkiestra grać zaczyna).

Nasturcja.

Fruziu, jakaś ty czerwona, co tobie?

Fruzia.

To od lamp, proszę mamy. Za jasno w teatrze.

Bartłomiej (na stronie).

Ma rację dziewczyna, już że *jasno*, to *jasno*. (głośno) To może wyjdziemy, co?

Fruzia.

Może w następnych aktach będzie mi chłodniéj.

Bartłomiej (do siebie).

Daj Boże.

Lola.

Cicho państwo bądźcie, kurtyna się podnosi.

Bartłomiej.

Lolu, nie wychylaj się tak. Będą myśleć, że cię tak sztuka zajmuje.

Lola.

A zajmuje, proszę tatki. Biedny bankier; przychodzi szukać żony. A ja zaraz mówiłam, że ona na dobre uciekła!

Na scenie.

1szy głos.

W jakiéj chwili życzysz sobie pan mieć żonę wróconą: *przed, po, czy podczas?*

2gi głos.

Przed — to się rozumie.

Lola.

Jakto *przed?* — nie rozumiem — przed czém?

Fruzia.

Cicho bądź!

Lola.

Tato, przed czém on ją chce mieć?

Bartłomiéj (zły).

Przed objadem.

Lola.

Jaki to dobry mąż! kubek w kubek jak tata. Tata též nie lubi sam zasiąść do stołu.

Bartłomiéj (na str.)

O ja nieszczęśliwy! Co ja pocznę z temi dziewczętami? (do żony) Matko! co robić? Na Fruzię lornetują ze wszystkich stron — dziewczyna ledwie się ze wstydu nie spali.

Nasturcja.

Ależ ona nic nie rozumie.

Bartłomiéj.

Djabła tam nie rozumie! Od czterech lat rozumie już doskonale.

Na scenie.

Głos.

Od kilku godzin jesteście już ze sobą — i nic?...

Książę.

A nic.

Lola.

Proszę taty, jakto *nic?* a co mogło być?

Bartłomiéj (zrywa się).

Dzieci, idziemy do domu.

Fruzia.

I owszem. Coraz mi duszniéj się robi.

Lola.

Co za szkoda, ja się tak dobrze bawiłam! (ciszéj) Fruziu, co to miało znaczyć to *nic?*

Fruzia.

No... nic. E, daj mi pokój.

(wychodzą).

Akt III.

Scena przedstawia małą redakcję dużego pisma, kilku studentów pisze, inni wycinają artykuły. *Redaktor* chodzi po środku.

Bartłomiéj (wchodząc).

Niech będzie pochwalony!

Redaktor.

Czém mogę służyć?

Bartłomiéj (z furją).

Mój panie, jak pan śmiałeś bałamucić ludzi, utrzymując....

Redaktor (przerywa).

Mówisz pan o polityce abstynencji, którą potępiamy — to tylko dla oka — ale w gruncie rzeczy jesteśmy innego zdania. Ale musieliśmy oponować — inaczéj nie mamy racji bytu.

Bartłomiéj.

Mnie tam djabli do abstynencji i racji bytu! Ja się pana pytam, dla czego pan napisałeś, że *Tricoche i Cacolet*, czy jak im tam — to sztuka moralna? hę!

Redaktor.

A czy nie jest moralna?

Bartłomiéj.

Ależ to skandal, panie! ta to oni robią tam rzeczy, których człowiek po ciemku się wstydzi! I panie, córki moje musiały na to patrzeć.

Redaktor (do współpracowników).

Któż u licha pisał ten artykuł?

Jeden z nich.

Ja nie.

Drugi.

I ja nie.

Redaktor (skrobie się po głowie, bierze dziennik do ręki i czyta).

Bartłomiéj.

No, i cóż pan na to, hę?

Redaktor.

To, panie dobrodzieju, błąd z cerski.

Bartłomiéj.

Jakto błąd?

Redaktor.

Zamiast: sztuka ta jest pełną niemoralności — wydrukowano: moralności. To wina korekty, to się poprawi.

Bartłomiéj.

Tak; ale to mi nie poprawi, panie, moich córek. Jakąż ja będę miał satysfakcję?

Redaktor.

Korektor zostanie ukarany; zdegradujemy go na współpracownika.

(Zasłona spada).

W Księgarni.

— Proszę o *Serafinę* — powieść!

— Zapomniałeś pan, że dziś piątek.

— Więc cóż z tego?

— Tu jest księgarnia katolicka, tłustych więc rzeczy w postne dni nie sprzedajemy.

NOWY REJTAN.







POLOWANIE NA LWA.

Ogrodnicy wiernokonstytucyjni.

Odbito w Lit. Zakł. M. Salba.

Konsekwencja polityczno-religijna.

Ponieważ książę Bismark niecierpi jezuitów — my ich kochać powinniśmy. — Ponieważ pan Bismark w Warzinie wytępia z zaciekłością wszelkie łażące po ścianach i po łóżkach robactwo — obowiązkiem więc jest prawego polaka i katolika robactwo to pielęgnować i przytulać do swego łona — wszelkie zaś lekarstwa i proszki tępiące, jako bezbożne i antireligijne wyklęte być powinny.

Znaleziony bilecik.

Pepi! Dziś rozprawy nad bezpośredniemi wyborami. Opozycja wyszła. — Przyjdź do mnie z Miną i Gizelą — zabawimy się dobrze. *Twój* będzie także, i lubo w Radzie jest przeciw wyborom, u mnie, pewna jestem, stanie po stronie centralizmu i wybierze ciebie bezpośrednio.

Twoja

Genowefa.

Wiedeń, czwartek.

Jeszcze z uroczystości kopernikowéj.

1. Podczas iluminacji.

Maciejowa. No, widzicie kumo — potrzebne to koszta, nazapalali tyle świeczek — a on nie przyjechał.

Walentowa. Kto?

Maciejowa. Ano ten Koperlik.

Walentowa. To tak nieprzymierzając jak z Cysarzem. Te wielkie panowie wszyscy za jednako.

2. Nazajutrz.

Trzepałkowska. Ah ma cherciu, miałam dziś okropny sen; imaginuj sobie, śniło mi się, że mój język był słońcem.

Piotkiewiczowa. I Kopernik stać mu kazał? Ah! co za straszny sen!

3. Przed obrazem Matejki.

Zuzia. Proszę księdza dobrodzieja — czego ten Kopernik tak się przestraszył?

Ksiądz. Na złodzieju czapka gore. Patrzy, czy za to bezbożne odkrycie nie zawali się wieża na niego.

Gapiszewski. To mi dyplomata z tego Matejki! żeby nie być stronnym, nie zrobił Kopernika ani Niemcem ani Polakiem, ale obrał pośrednią drogę i zrobił go... żydem.

Kronika krakowska.

Pewien marszałek stęskniony za stepami Ukrainy, zamyśla urządzić sobie sztuczny step na cmentarzu krakowskim; w tym celu rozpoczęto wycinanie na tymże cmentarzu świerków i modrzewia!!!

Z powodu zajść karnawałowych odbył się krwawy pojedynek na pistolety. Jeden z przeciwników przestrzelił drugiemu na wylot frak — szczęściem że obecny krawiec zaopatrzył niebawem ranę; pierwszemu zaś kula przeszła szczęśliwie przez tę połowę głowy, któréj już mu dawno brakowało.

Towarzystwo łyżwiarzy, czyli właściwiéj mówiąc *Krakauer Eislauf-Verein.* zawiadamia członków swoich, że z powodu dżdżystéj pory, ślizgawki odbywać się odtąd będą na małych łódkach. — W przyszłą niedzielę dany będzie *Fest* w kostiumach, których wypożycza znany handel pod firmą Adam i Ewa. — *NB.* Wszyscy członkowie, jako ozdobieni medalem niemieckim, tylko po niemiecku rozmawiać mogą. Gościom zaś, opłacającym wstęp jednorazowy, wolno się odzywać po polsku, ale z cicha.

Zginął kronikarz *Kraju*, na drodze między Wieliczką i Attyką, dokąd wyjechał w celu zakupna partji *soli*. Łaskawy znalazca zechce go odnieść do Administracji, gdzie otrzyma w nagrodę „Plotki“.

Wezwanie.

Dla uniknienia w przyszłości sporów, jakie zachodzą pod względem narodowości Kopernika — my niżéj podpisani wzywamy wszystkich kandydatów do nieśmiertelności, tak miejscowych jak i zagranicznych, aby na ręce nasze złożyli zawczasu dokładne rodowody swoje z wyraźném wymienieniem, do jakiéj narodowości chcą po najdłuższém życiu być zaliczeni.

Ci zaś, którzyby już za życia chcieli mieć jakąś nagrodę za swoje zasługi, niechaj się o to nie troszczą. My pamiętamy o wszystkich i o wszystkiém, co *nam* rozgłos uczynić może i w tym celu zamierzamy wydawać corocznie ze składek publicznych, po jedném dziele na cześć zasłużonych ludzi, a to w ten sposób, aby z zebranych składek korzystały najprzód drukarnie, papiernie, introligatorowie itd., resztki zaś z pozostałą makulaturą doręczone będą przy odgłosie trąb i bębnów jubilatowi — na większą chwałę naszą!

Komitet urządzający stu- dwuchset- trzechset- i czterechsetletnie rocznice.

Telegramy Djabła.

Madryt 7 *marca.* Tron tutejszy jest do wynajęcia za pomierną cenę, na czas krótszy lub dłuższy. Bliższą wiadomość udzieli królowa Izabella, na pierwszém piętrze od frontu.

Paryż 7 *marca.* Thiers w ramionach komisji. Gambetta uściski te nazywa niemoralnością i domaga się rozwodu.

Odpowiedzi „Djabła“.

Pani .... w Krakowie: „Powieść o 50 guldenach, znalezionych w kantorze i ..... zagubionych“ dla braku miejsca musieliśmy odłożyć do następnego numeru. — *Panu Mir. w Lipsku:* Odpowiemy w tych dniach listownie. — *Verein w Monachjum:* Może być użyte, ale w innéj formie — jako obrazek ogólny. Czy zgoda?

(Nadesłane.)

Do Pana A. z D.

Chociaż piszesz niewyraźnie,
Wiem kto jesteś, mości.......
Niech cię nazwa ta nie łudzi,
Nie *końcówka* robi ludzi,
Ni polaka but palony....
Że zaś towar zakupiony
Przypadł tobie nie do smaku,
To już wina, mój biedaku,
Rodzonego twego nosa,
Który — jak złośliwa osa,
Byle ukłuć — to pachnące
Gotów uznać — za cuchnące.
Porzuć lepiéj te pachnidła,
Kup szarego funcik mydła,
Umyj ręce *Anonyma*,
Bo już innéj rady niéma.
A gdy rzucisz Węgier nieba
I znów staniesz w polskim grodzie;
To już wiedząc czegoć trzeba,
Skąpię cię.... w kolońskiéj wodzie.

SUKNIE BIAŁE
pikowe i letnie.

KORONKI
prawdziwe i imitowane
białe i czarne.

Szaliki jedwabne
kolorowe i kokardy

OKRYCIA
KORONKOWE
czarne i białe.

BARBY,
FANSZONY
i
KOŁNIERZYKI
koronkowe.

CHUSTKI
DO NOSA
PRAWDZIWE

LINON
batystowe, płócienne i koronkowe.

F. Wakarecy i Spółka

pierwszy specjalny

SKŁAD

koronek, haftów, firanek

i

towarów białych

w KRAKOWIE

w Rynku głównym pod liczbą 28

w Pałacu Spizkim

we Lwowie, w Rynku pod l. 36.

Ceny stałe i umiarkowane
zastósowane
do jakości towaru.

Wolanty
prawdziwe i imitowane,
czarne i białe.

KOŁNIERZE
z rękawami szerokiemi.

KOŁNIERZYKI
Z MANKIETAMI.

FIRANKI
tiulowe,
haftowane, muślinowe i tyfoniowe.

Czepeczki
negliżowe, białe
i ze wstążkami.

Starzec, któremu prawda zawsze była świętą.

Serdeczne dzięki profesorowi matematyki

R. von ORLICĘ

Berlin, Wilhelmstrasse 5.

Za jego wyśmienite instrukcje gry, za pomocą których wygrałem znaczne

Terno secco!

w skutek czego mam przed sobą przyszłość bez troski

Ołomuniec. **Jan Richter.**

Na zapytania co do doświadczonych instrukcji gry w loterję, odpowiada wyż pomieniony pan profesór najuprzejmiéj **bezzwłocznie i bezpłatnie.**

NASIONA

warzywne, kwiatowe, polne i leśne

po cenach umiarkowanych, z najpierwszych zakładów

poleca główny skład

WILHELMA FENZA

w Krakowie, w Rynku.

Dyrekcja Towarzystwa Zaliczkowego

dla

MIASTA KRAKOWA,

oraz dla powiatów:

Krakowskiego i Chrzanowskiego

zawiadamia

że w d. 9 marca b. r. (niedziela) o god. 3 popoł.

odbędzie się

3cie Porządkowe Ogólne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Zaliczkowego

w Sali Posiedzeń Rady miejskiéj w Gmachu Magistratualnym przy placu Franciszkańskim.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji za rok ubiegły 1872.
2. Sprawozdanie komisji kontrolującéj i wniosek udzielenia absolutorjum Dyrekcyi § 34 statutu i
Wybór ośmiu Członków do wydziału w miejsce wylosowanych §. 26 statutu.
Udział najmniéj 20 fl. w. a. daje prawo do wstępu na Zgromadzenie Ogólne.

Kraków, 5 lutego 1873 r.

Henryk Kieszkowski. **Józef Kiciński.**

Przewodnik KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stworza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Kazania ks. Goljana, w każdą niedzielę, o god. 10 min. 30.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 (bezpłatnie).

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie od 12 do 3 (prof. Łepkowski) bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 do 4 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 20 centów, w niedzielę 10 centów.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznych. Najznaczniejszy skład fotografij.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Mikołajska Nr. 444.
Djabeł ul. Mikołajska Nr. 445

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 5, w dalszych rzędach c. 80. Loża parterowa i 1 piętra złr. 5. Loża 2 piętra złr 3 15. Krzesło w loży 1 piętra złr. 1 50. Początek o godzinie 7.*

Dyrekcja Policji, *ul. Mikołajska Nr. 448.*

Poczta *(przy ul. Grodzkiéj Nr. 109 i na dworcu kolei). List zwyczajny w Austrji i do Niemiec 5 cent., do Królestwa Polskiego i Rosji 15 cent. Za rekomendację dopłaca się 10 cent.*

Biuro telegraficzne *(ul. Stolarska Nr. 480). Opłata od 20 słów: do Lwowa i Wiednia 60 cnt., do Warszawy 1.20. Petersburga 3.20. Paryża 2.40. Londynu 2.80. Berlina 80 c. Brukselli 1.60. Włoch półn. 1.20, połud. 2.40.*

Hotele.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Handel galanteryjny i komisowy. Ułatwia wizę paszportów.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 49 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski) Magazyn towarów białych. Skład koronek, haftów, firanek i tp.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, firanki, perkale francuzkie i t. d.

Wieliczka.

Zwiedzanie salin, (we wtorek, czwartek i soboty) cena zależna od liczby osób i jakości żądanego oświetlenia, Wyjazd z Krakowa koleją o god. 11 min. 30 rano (I kl. 66 c., II 49 c., III 26 c.) powrót o god. 7 min. 40.

Pociągi odchodzą z Krakowa

Do Warszawy o god. 8 rano.

Do Lwowa god. 11 m. 13 rano (osobowy) g. 9 m. 35 wiecz. (pospieszny) god. 10 min. 56 wieczór (mieszany).

Do Wiednia rano god. 5 min. 46 (osobowy) rano god. 7 min. 30 (pospieszny) rano godz. 10 minut 10 i popołudniu godz. 3 min. 39 (mieszany).

Za rubla płacą złr. 1.49¼.

Za talara złr. 1.62½.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.** | Właściciel **Arkadjusz Kleczewski.** | Czcionkami drukarni „KRAJU“ pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.